Nr 118. Kraków, Piątek 25 Maja 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń **E. Silbersteina** Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 24 maja.

W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Zdołano załatwić tylko pierwszy tytuł: Zarząd centralny. Gdy dyskusya mimo upomnień prezydenta wlecze się bardzo powolnie, przeto znowu poruszają konieczność odroczenia delegacyj przynajmniej na parę dni. Dzienniki wiedeńskie zaznaczają, iż w kołach parlamentarnych wymieniano wczoraj dzień 8 czerwca, jako termin zebrania się delegacyj wspólnych.

Nordd. Allg. Ztg, omawiając ponownie sprawę Littauera, przytacza słowa dziennika *Pays*: „Ziomkowie nasi udający się do Alzacyi i Lotaryngii wystawieni są w ciągu pobytu swego w tych krajach na różne nieprzyjemności. Nie pojmujemy więc, dlaczego Francya miałaby się czuć mniej panem u siebie, jak Niemcy w kraju, który tak wątpliwie do nich należy,“ i dodaje: „Wielki już czas okazać w sposób niepozostawiający żadnej wątpliwości, że Alzacya i Lotaryngia należą w zupełności i niepowrotnie do Niemiec.“

Wczorajszy telegram doniósł nam już, że obostrzenia kontroli nad ruchem nadgranicznym, na które artykuły *Nordd. Allg. Ztg* w powyższy sposób przygotowywały, zostały urzędownie ogłoszone.

Z drugiej strony zaostrza się też wojna ekonomiczna Niemiec z Rosyą, a dzienniki rosyjskie uderzają znów w strunę szowinistyczną. Z okoliczności, że Niemcy podkopują coraz bardziej dobrobyt Rosyi, i pragną ją ekonomicznie zrujnować, że podżegają Anglię, aby się zbroiła, a wiadomem jest przytem Rosyi, że Niemcy z Anglią zawarły już przymierze, wnoszą *Petersb.* i *Moskowsk. Wied*, że Niemcy i Austro-Węgry gotują się do wojny, i że Rosya pomyśleć powinna o swem bezpieczeństwie, czyniąc stosowne zarządzenia.

Dziś odbywa się w Charlottenburgu ślub księcia Henryka z Ireną księżniczką heską. Książę Walii, w. ks. rosyjski Sergiusz i następca tronu greckiego zjechali z tego powodu do Berlina. Stan zdrowia cesarza jest w tej chwili tego rodzaju, że i on będzie mógł wziąść udział w tej uroczystości.

Wiadomość jednego z dzienników angielskich, jakoby w czasie dzisiejszej uroczystości zaślubin księcia Henryka z księżniczką heską ogłoszone miały być zarazem zaręczyny księżniczki Wiktoryi z ks. Aleksandrem Battenbergskim, nie znajdowała wiary w dobrze poinformowanych kołach berlińskich.

W *Figarze* ostrzega p. Grandlieu monarchistów, będących stronnikami hr. Paryża, aby się od współdziałania z ruchem boulanżerowskim wstrzymali. Boulanger nie jest, zdaniem jego, niczem więcej, jak zbuntowanym żołnierzem, hr. Paryża nie może więc przyjąć popierania przez niego swych interesów, tem bardziej, że ten sam Boulanger wydalił kiedyś wuja jego i brata z armii francuskiej. Honor polityczny i poczucie powagi monarchistów powinny wstrzymać ostatnich od tak skandalicznych koalicyj. Monarchiści strzedz się powinni błędu, jaki popełnili w r. 1848, głosując za Ludwikiem Napoleonem w mniemaniu, że będzie on belką, po której kraj przejdzie do monarchii, na czem się mocno zawiedli.

P. Grandlieu jest powiernikiem głowy Orleanistów, zdaje się więc, że hr. Paryża nie zgadza się z popieraniem Boulangera, do czego część Orleanistów okazywała już pewną skłonność.

Wychodzący w Belgradzie dziennik opozycyjny *Dnewni List* rozwodzi się najpierw nad tem, że ludność Hercegowiny jest zupełnie uprawnioną do powstania, na które się zanosi, a o wiadomościach, że banda Milutyna Ilicza została rozbitą i przywódzcy tej polegli, odzywa się, jak o pogłoskach tendencyjnie rozpuszczanych, aby wywrzeć wpływ deprymujący na ludność Bośni i Hercegowiny.

Now. Wrem. podnosi, że książę Mikołaj Czarnogórski, przesyłając telegram do cara z okazyi ogłoszenia kodeksu cywilnego w Czarnogórze, przesłał go w języku serbskim, na co odebrał bardzo życzliwą odpowiedź. Ma to być, zdaniem pomienionego dziennika, wskazówką, że ideał połączenia wszystkich szczepów słowiańskich ma być odtąd przeprowadzanym z poszanowaniem dla języków Słowian zachodnich.

Chcąc wzbudzić wiarę w taką dążność, należałoby zacząć od Polaków.

Mamy dziś do zanotowania więcej może ciekawy niż ważny artykuł petersburskiego *Graždanina* w sprawie układów między Rosyą a Stolicą Apostolską. Artykuł ten jest wart powtórzenia, choćiażby ze względu, że pierwszy to głos rosyjski, który odważył się otwarcie i wyraźnie wypowiedzieć swe w tej sprawie zdanie, a uczynił to w sposób bądź co bądź niezwykły i zgoła niespodziewany. Żałujemy bardzo, iż brak nam w tej chwili *Graždanina*, i że wywody jego musimy powtarzać z drugiej ręki. Nasuwa to pewne wątpliwości nietyle może co do wierności przekładu, jak raczej co do całości artykułu. W tej chwili mamy przed sobą tylko wyjątki z niego. Być może, iż całość wygląda mniej jaskrawo, a przeto i nie tak silnie. Dlatego też zastrzegając się co do tego punktu, powtarzamy słowa ks. Meszczerskiego. Punktem wyjścia artykułu *Graždanina* jest polemika z głośnym *obrusitielem* prof. Łamańskim, który w swej miłości pansłowiańskiej składał świeżo na ołtarzu przyjaźni z Niemcami — Czechów. Mówiąc o układach z Rzymem, prof. Łamański radził posunąć się jaknajdalej w ustępstwach na korzyść papieża, aby tylko uzyskać pozwolenie na wprowadzenie języka rosyjskiego do kościołów katolickich. *Graždanin*, zastanawiając się nad misyą p. Izwolskiego, spokojnie roztrząsa kwestyi... odrzuca projekt p. Łamańskiego, jako niepolityczny, a dla prawosławia wprost szkodliwy.

„Wprowadzić język rosyjski do kościołów polsko-katolickich — pisze *Graždanin* — jest to rozdrażnić Polaków do najwyższego stopnia, oburzyć ich przeciwko sobie — na niekorzyść naszych własnych interesów. Pomijając już barbarzyńską naturę tego środka, sprzeciwiającego się najprostszym zasadom tolerancyi religijnej, której tak wymownie broni p. oberprokurator synodu w odpowiedzi na znany adres związku ewangielickiego, pamiętać należy, iż jest rzeczą nietaktowną i niepolityczną naśladować ks. Bismarka w postępowaniu z Polakami. Ks. Bismark, chwytając się gwałtownych środków germanizatorskich, działa na naszą korzyść. Po cóż więc my mielibyśmy go naśladować, przez co moglibyśmy tylko pogorszyć nasze stosunki z Polakami?

„Polacy z najwyższem oburzeniem odrzucają myśl wprowadzenia mowy schizmatyckiej do nabożeństwa katolickiego — i mają w tem zupełną słuszność. Rozumujmy po ludzku i pomyślmy, cobyśmy powiedzieli, gdyby Polacy chcieli wprowadzić język polski do nabożeństwa w ruskich cerkwiach w Galicyi.

„Nie zapominajmy, że każdy naród ma swe Święte Świętych, dokąd żaden rząd nie może wdzierać się bezkarnie. Nawet Bismark — z całym arsenałem swych środków germanizatorskich — nie śmiał posunąć się tak daleko, aby targnąć się na najświętsze uczucia Polaków. Ks. Bismark zawahał się wobec tego barbarzyńskiego środka.“

„Projekt, popierany przez p. Łamańskiego — powiada dalej *Graždanin* — jest zbyt ryzykownym, albowiem może uczynić z języka rosyjskiego narzędzie propagandy katolickiej. Nie mówiąc już o tych fikcyjnych Rosyanach, jak o Litwinach, Żmudzinach, Łotyszach, ale nawet śród ludu białoruskiego propaganda katolicka może się okazać bardzo niebezpieczną dla prawosławia.

„Wystawmy sobie biednego, przygnębionego chłopa białoruskiego, na którego oddziaływa podwójny wpływ: z jednej strony wpływ nieoświeconego popa, odprawiającego nabożeństwo w niezrozumiałym dla ludu języku cerkiewno-słowiańskim, z drugiej strony wpływ zręcznego, wykształconego księdza katolickiego, który będzie przemawiał do ludu w zrozumiałym dlań języku rosyjskim. Kto wie, czy wpływ księdza nie okaże się potężniejszym.“

„Czyż niedosyć nam unitów — zapytuje organ ks. Meszczerskiego — pocóż tworzyć jeszcze katolików rosyjskich? Sprawa to zbyt poważna, aby decydować w niej tak nieopatrznie nawet odnośnie do krajów zamieszkałych przez Litwinów, Żmudzinów itp., a cóż dopiero wprowadzać gwałtem język rosyjski do katolickiego nabożeństwa w Polsce! Jesteśmy stanowczo przeciwni tak ryzykownej polityce.“

Oto tych kilka ustępów z artykułu *Graždanina*. Powtarzając je, musimy dla łatwiejszego zoryentowania się czytelników dodać, iż dziennik ten jest osobistą własnością ks. Meszczerskiego i właściwie jego tylko zdanie wyraża. Skrajnie samobytniczy, odróżnia się on od innych pokrewnych organów tem, iż jest przeciwnym wszelkiemu sojuszowi z Francyą i świeżo prowadzi bardzo hałaśliwą kampanię za — przywróceniem kary cielesnej. Dawniej tygodnik, wyłącznie prawie przez ks. Meszczerskiego wypełniany, po śmierci Katkowa przemieniony został w wielki dziennik polityczny, przyczem nie obeszło się bez danej, a może tylko przyrzeczonej subwencyi rządowej. Ks. Meszczerski był jednym z kandydatów na redaktora *Moskiewskich Wiedomosti* po Katkowie, a gdy go ta nadzieja ominęła, pragnął objąć duchową przynajmniej po publicyście moskiewskim spuściznę, a raczej jego posłuch u sfer najwyższych na swą wyłączną zatrzymać własność.

Był czas podobno, iż mu się to trochę udawało i że *Graždanina* czytał sam Cesarz. Czy to trwa jeszcze i w jakiej mierze — nie wiemy. Z drugiej tylko strony nie możemy zataić, iż osobista powaga ks. Meszczerskiego w Petersburgu nie jest zbyt wielką, że głos jego był zawsze odosobnionym, że poza nim prócz księcia nikogo się nigdy nie dopatrywano i że choć *Graždanin* dosyć jest w pewnych ultra-szlacheckich i zachowawczych sferach rosyjskich czytanym, niema jednak nietylko już popularności i wpływów Katkowa, ale nawet *Now. Wremia*. Artykuł też jego brać należy jako objaw czysto indywidualny, ale i nie zapominać, że wychodzi z pod pióra, które nigdy żadnych dla Polaków sympatyj nie zdradzało, lecz przeciwnie wtórowało zawsze wytrwale wszystkim panmoskiewskim napaściom. To też wygląda on dla nas raczej na gonitwę za oryginalnością i zwrócenie na siebie uwagi, aniżeli na objaw zdania poważnego statysty, a tem mniej poważnego stronnictwa. Rzecz prosta, iż radzibyśmy bardzo w tym przypuszczeniu pomylić się, ale zdaje się nam, iż taka pomyłka byłaby złudzeniem i przecenianiem głosu *Graždanina* oraz stanowiska, nie to już politycznego, ale nawet publicystycznego ks. Meszczerskiego.

W końcu zdaniem naszem artykuł ten i z tego względu jest jeszcze ciekawy, że zdaje on się być powrotem do tradycyj Mikołajewskich w tej kwestyi — wiadomo bowiem, iż istniał ukaz zabraniający używania języka rosyjskiego w Kościele katolickim. Ukazem tym chciano się zabezpieczyć i stanowczo odgrodzić od wpływów katolickich na społeczność rosyjską. Biorąc z tego stanowiska wystąpienie *Graždanina*, przyznać mu trzeba konsekwencyę i loiczność z jego ideałem mikołajewskim.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 23 maja.

(Ustawa o pożyczce 700.000 złr. dla spółek wodnych. — Utworzenie sekcyi leśno-technicznej dla zabudowania dzikich potoków górskich w Galicyi).

Uchwalony w Sejmie krajowym projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki w imiennej wartości 700.000 złr. dla ułatwienia spółkom wodnym spłaty datków konkurencyjnych, otrzymał sankcyę cesarską. Dołączona do tej ustawy uchwała sejmowa, aby pożyczka uwolnioną została od wszelkich opłat i należytości skarbowych, załatwiona będzie osobno przez ministerstwo skarbu. Dalsze żądanie Sejmu, aby rząd wyjednał w drodze konstytucyjnej dla obligów nowej pożyczki krajowej kwalifikacyę prawną walorów używanych do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych itd., weźmie ministerstwo pod rozwagę dopiero wtedy, gdy szczegóły emisyjne (liczba obligów, ich wartość imienna itd.) podane zostaną do jego wiadomości.

Mimo stosunkowo niskiej kwoty pożyczka nowa ma nadzwyczajną doniosłość ekonomiczną, bo bez niej mogłoby być zakwestyonowane wykonanie w terminie tych robót melioracyjnych, które osobnemi ustawami krajowemi zabezpieczone zostały. Udział spółek wodnych w kosztach tych robót już w samem założeniu był tak znaczny, że obudzał wątpliwości. Gdy w dodatku wskutek spóźnionego określenia okręgów konkurencyjnych powstały zaległości w datkach konkurencyjnych, dla wielu spółek wodnych spłata tych zaległości wraz z bieżącemi prestacyami byłaby bez pomocy kredytu krajowego wprost niemożliwą. W szczególności powiedzieć to można o spółkach wodnych zorganizowanych w okolicach, które najwięcej ucierpiały wśród powodzi z r. 1884, a i w tym roku także niemało zostały dotknięte. Gdyby nawet uiszczenie zaległych i bieżących prestacyj konkurencyjnych było możliwem przy znaczniejszem wytężeniu zasobów, to jeszcze i w takim razie pomoc kredytu publicznego ma racyonalne uzasadnienie. Roboty melioracyjne nie zwrócą wkładów w ciągu kilku lat, lecz dopiero przyszłemu pokoleniu przyniosą spodziewane korzyści. Słuszna zatem, żeby ciężar prestacyi, z mocy ustawy na okres kilkoletni tylko przypadający, został przy pomocy kredytu publicznego przedłużony na dłuższy szereg lat. Kraj spiesząc z pomocą kredytową spółkom wodnym, właściwie tylko je wyręcza w zachodach i trudach emisyjnych, bo z mocy państwowej ustawy melioracyjnej same spółki wodne mogłyby dokonać emisyi. Wyręczenie to było koniecznem, bo w dzisiejszej konstelacyi stosunków na targach pieniężnych emisya walorów spółkowych, więc papierów dotąd nieznanych u nas, musiałaby powodzenie okupić znacznemi ustępstwami dla kapitalistów, kiedy tymczasem obligi krajowe mają już swój kurs ustalony i emittowane być mogą za pośrednictwem Banku krajowego z mniejszym bez porównania zachodem i kosztem.

Pożyczka 700,000 złr. dla spółek wodnych stanowi jednorazową operacyę kredytową, albowiem raty spłacane przez te spółki będą obracane na umorzenie obligów, a nie na dalsze pożyczki, jak to projektował Wydział krajowy, którego przedłożenie miało na celu utworzenie stałego milionowego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych w ten sposób, jak to dokonane zostało w sprawie pożyczek dla gmin na budowę koszar. Sejm zniżając miarę projektowanej przez Wydział krajowy operacyi kredytowej, nie chciał tem bynajmniej okazać, że przypisuje sprawie mniejsze znaczenie. Rzecz się ma przeciwnie, bo Sejm, ograniczając się na jednorazową operacyę kredytową, chciał tem wyraźnie zaznaczyć, że uważa ją tylko za fragment większej operacyi kredytowej dla celów melioracyjnych wogóle. W ten sposób Sejm zarezerwował sobie dalsze traktowanie sprawy stworzenia kredytu melioracyjnego w takim zakresie, jak to już wskazała uchwała sejmowa z r. 1880, a później projekt Dyrekcyi Banku krajowego, która proponowała emisyę nowej kategoryi walorów, przez kraj gwarantowanych i specyalnie na cele melioracyjne przeznaczonych. Dziś oczywiście odgadnąć niepodobna, kiedy wróci takie ustalenie stosunków pieniężnych, żeby pomyśleć można o wznowieniu planu powyższego. W każdym jednak razie jest on tylko odroczony, a nie zaniechany.

Minister rolnictwa uczynił w zupełności zadość życzeniu Sejmu już przed trzema laty wypowiedzianemu, a następnie dwukrotnie powtórzonemu. Od 1 czerwca b. r. wchodzi bowiem w życie osobna leśno-techniczna sekcya dla zabudowań dzikich potoków górskich w Galicyi i Bukowinie. Siedzibą tej sekcyi będzie Przemyśl, a kierownikiem jej inżynier Emil Skowroński, który, wysłany przed rokiem kosztem rządowym do Villach, pracował w tamtejszej sekcyi leśno-technicznej i jest z rzeczą fachowo zaznajomiony. Sekcya przemyska podlegać będzie bezpośrednio ministerstwu rolnictwa i otrzyma personal pomocniczy w rozmiarze odpowiadającym rozmiarowi robót. Z utworzeniem tej sekcyi łączy się sprawa zrealizowania kilku rozleglejszych projektów regulacyjnych, do których przygotowania i szczegółowe studya poczynione już zostały przez krajowe biuro melioracyjne. Trzeba się na to przygotować, że, jeżeli wspomniana sekcya ziścić ma oczekiwania, łączone z jej powstaniem, rubryka melioracyjna budżetu krajowego wzrośnie znacznie w latach najbliższych.

WRAŻENIA
z Wiedeńskiej Wystawy jubileuszowej
Sztuk pięknych.

(4) (Ciąg dalszy).

Opuszczam mnóstwo płócien w sali 17 zawieszonych, które wszakże więcej treścią, niż wykonaniem przechodniów zajmują, jak n. p. ogromne sufitowe „Zdjęcie z krzyża,“ przeznaczone do któregoś z kościołów, a malowane blado i niesmacznie nowo wynalezionemi chemicznemi farbami.— „Dzieci popędzające gąski,“ na wpół klasyczna „Ofiara Ifigenii,“ mnóstwo „dni,“ „wieczorów“ i „poranków,“ lub efektowna, a licho wykonana śmierć sławnej Bianki Capello, strutej na swym tronie wraz ze swym mężem księciem Franciszkiem Medyceuszem. Wszakże zasługuje jeszcze na uznanie sympatyczny religijny obraz Aleksandra Golza, z Monachium, pod tytułem „Christmorgen.“ Kompozycya niby religijna, niby rodzajowa, ale z poczuciem nabożnem: Najświętsza Panna z dzieciątkiem Jezus usiadła w polu pod drzewem, starzy i młodzi wieśniacy przychodzą kłaniać się dzieciątku, a mały św. Jan bawi się barankami. Koloryt szarawy, ale typy bardzo sympatyczne i zręcznie malowane. Powietrza dużo.

Wystawa tegoroczna wogóle zawiera dość wiele obrazów religijnych, a zmysłowość prawie zupełnie się nie pokazała. Jest to pewna kompensata coraz bardziej szerzących się niesmacznych nagości w „Salonie“ paryskim. Do jakiego stopnia smak Francuzów psuje się codziennie, świadczyć może ów obraz na tegorocznej wystawie paryskiej, przedstawiający nagą kobietę, leżącą na trawie, ale, aby nie posądzono autora o mitologiczny klasycyzm, namalował tuż przy niej rozpiętą parasolkę! Zmysłowy *par excellence* Bouchêr w XVIII w. nigdy nie popełniłby takiego grzechu przeciw dobremu smakowi. Cieszyć się można, że takiego bezwstydu nieartystycznego na wystawie jubileuszowej w Wiedniu nie spotykamy. Jednakże Węgrzy dość daleko posuwają odwagę i może kłam zada moim słowom biust marmurowy sławnej aktorki drugorzędnych teatrów węgierskich, której nazwisko dość znane w Europie w rolach naszej Zimajeki. Ilka Palmay przez Aloiza Strobla, z Budapesztu, przenosi nas zupełnie imaginacyą w wiek XVIII, gdyż wtedy tylko aktorki pozwalały sobie posuwać dekoltaż poza wszelkie granice niewieściej skromności. Dziwna odwaga artysty przedstawiania dzisiaj portretu znanej osoby w stroju niby Flory mitologicznej; rąbek niewidzialnego, czy może nie istniejącego wcale stanika zastąpiony jest girlandą kwiatów. Artysta postąpił tu sobie bardzo zręcznie, pokazując w rzeźbie najładniejszą stronę modelu, to jest szyję i biust, gdyż twarzyczka, pełna wesołości i dowcipu, ani jednego rysu niema, któryby można nazwać posągowym: nosek zadarty, uśmiech figlarny, wybornie przez rzeźbiarza oddany, charakteryzują typ panny Ilki. Jest to najlepsze popiersie marmurowe wystawy, a jedyne zastrzeżenie zrobić wypada przeciwko robieniu w ten sposób portretów... z podaniem nazwiska osoby.

Dość oryginalnem jest zestawianie popiersia z terracotty kardynała Simora, prymasa Węgier, przez tegoż samego Strobla wykonanego, z biustem Ilki, w jednym kłąbie zieloności, tak że się poważny prałat i zbyt lekka aktorka ramionami prawie stykają; to też kardynał wydaje się wielce tem sąsiedztwem oburzony, głowę podniósł, czoło zmarszczył i w braku rąk, nosem wyraża swe wysokie niezadowolenie. Gdyby był chciał umyślnie, nie zrobiłby lepiej artysta fizyognomii prałata zgorszonego. Rysy księdza Simora są delikatne, postawa wspaniała i modelunek rzeźby bardzo kunsztowny, ale może pragnęlibyśmy bardziej szerokiego traktowania w męskim portrecie.

Cały środek sali zapełniony marmurami wśród zieloności, ale rzeźba jest bardzo słabą stroną wystawy: mnóstwo głów męzkich mniej więcej brodatych i mało zajmujących, nie brakuje też i dziecinnych główek i posążków. Wszystko banalne, szablonowe, nudne. Po środku wielka grupa z zielonkawego marmuru, przezroczystego jak alabaster; to jest niby *chef d'oeuvre* rzeźby na wystawie w oczach publiczności, ale prawdziwy amator sztuki cierpi na widok zdegradowania rzeźby do nizkiego poziomu zabawki; takie rzeczy dotychczas chyba z polichromowanej terracoty wykonywano! Co za dziwna myśl robienia w wielkości naturalnej starego rybaka neapolitańskiego (Nr 1207), pojętego tak naturalistycznie, jakby odlew gipsowy ze zwiędłego ciała zdjęty! Dziadek trzyma na kolanach swoją kilkoletnią wnuczkę nagą, jak żabę, i ona wyrywa mu włosy z brody, co staruszka zarazem boli i cieszy. Jako akwarella lub zręcznie ulepiona mała figurka mogłaby to na chwilę zabawić, ale co za nieznośna rzecz mieć wciąż przed sobą tę niemiłą anatomię wysuszonych muszkułów i zwiędłej skóry i fizyognomię łaskotanego rybaka. Kiedy sztuka naśladuje naturę, choćby w sposób dotychczas niepraktykowany, to przynajmniej przedmiot powinien być ponętny i zajmujący nie na jedną tylko chwilę. Zresztą darmo. Każdy styl ma odpowiedni dla siebie, doświadczeniem czasu ustalony materyał, a śmiałość w innowacyi rzadko bywa uwieńczona powodzeniem. Najlepszym tego dowodem jest właśnie posąg, na który patrzymy. Stary rybak siedzi na brzegu łódki. W realistycznem przedstawieniu trzebaby było dać łódź całkowitą (co ze względów technicznych może nie być bardzo wygodne) i w takim razie grupa postawiona gdzie w ogrodzie nad wodą przedstawiałaby rodzaj białego widma, tworzącego jednak wrażenie jakiejś autentyczności. Ale artysta użyć musiał środka bądź co bądź klasycznego..., dał tylko ułamek łódki czem zadał kłam naturalistycznemu przedsięwzięciu i sam przeciwko sobie argument postawił. Język rzeźby, pomimo plastyki, ale z powodu bezbarwności, stworzony jest na wyrażanie myśli bardziej prostych i będących raczej streszczeniem pojęć, aniżeli ich wykładem. Wszak i w muzyce każdy instrument inną gra rolę i kompozytor inaczej myśl swą wyraża za pomocą skrzypiec, inaczej kontra-basem.

Smutna rzecz, ów widok skarłowacenia Włochów na polu sztuki. Drugi utwór nowożytnej lombardzkiej szkoły (1219, Broggi): półfigura z marmuru z napisem „Humilitas“ pozostanie zawsze zagadką dla każdego, coby chciał znaleść jakikolwiek stosunek pomiędzy napisem, a treścią rzeźby. Pretensyonalna, wykrygowana dama, chyba przebranaza zakonnicę, o barokkowo traktowanym stroju i welonie, robi jakiś niezrozumiały gest wypieszczoną rączką: niby nakaz milczenia. Główka o dużych, portretowo wypukłych oczach i nadętych ustach, wspiera się na drugiej rączce pomiędzy wielkim palcem a wskazującym. Gdzie tu zapowiedziana „humilitas.“ Ona coś odpycha, od czegoś się zastrzega: chyba może godności jakiej w zakonie odmawia! Ale wszystko tak pretensyonalne i światowe, że przedstawiać chyba musi figurę z żywych obrazów. Porządek w kompozycyi i prawdę zastępuje wielka kunsztowność w modelowaniu i pokonanie trudności w wyrobieniu odstających od siebie i wijących się jak robaczki paluszków. Znów realizm bez prawdy.

Czas opuścić salę XXVII. Belgia spóźniła się, niema jej w katalogu, musiano nawet dobudować dla jej przyjęcia cały pawilon w ogródku Künstlerhauzu. Wchodząc do tej nowej sali, spostrzega się w głębi, jakby w panoramie, jakiś zagadkowy pochód kawaleryi (Nr 1492). W pierwszej chwili zdało mi się, że to kapelan polowy jedzie, z konwojem, do chorego. W rzeczy samej poważny starzec, z gołą głową, w ciemnym granatowym płaszczu, nakształt burki — posuwa się zwolna na kasztanowatym koniu. Przed nim i za nim rząd ułanów na takichże koniach, ale przeciętych ramą przez połowę. W Paryżu nie obeszłoby się bez karykatury tego dziwoląga; powiedzianoby, iż jedna czwórka koni miała służyć za ośm, i że przepiłowawszy je, umieszczono przody po prawej stronie, zady po lewej. Głowy ułanów po obu stronach, przy samej ramie, podobne są jakby do aktorów, wyglądających z poza kulis, lub do tych kolorowych, wystrzyżonych główek, które podrzędne sklepiki umieszczają w oknie dla zwrócenia uwagi przechodniów. Zbliżam się do obrazu: napis na ramie, że to jest portret jenerała, malowany przez p. de Lalaing i że dostał srebrny medal państwowy. Więc nie ksiądz, choć twarz ma przy siwych włosach zupełnie bez zarostu, ale jakiś Juliusz Cezar w nowożytnym ubraniu. Głowa pięknie malowana i wyraz twarzy pełen energii i powagi, ale niech wybaczy pan jenerał i jego malarz, bądź co bądź typ Juliusza Cezara w otoczeniu ułańskiem i w armii arcypokojowej belgijskiej, to wygląda nieco na perodyą.

Podobieństwo do Cezara bezkrytycznie zastosowane, a głowa bez nakrycia nie jest żadnym wytłómaczoną pozorem, np. ukłonu. Znawcy powiadają, że na koniach, dobrze rysowanych, wybornie oddane zmachanie; ale wiadomo z góry, że to armia belgijska, więc chyba powrót z manewrów, których sława wojenna zupełnie niewinną jest zaborów, ani zysków z krwawego zwycięstwa! Płótno całe w swej szerokości podzielone na trzy równoległe pola trzema barwami, jakby w chorągwi równo zaciągniętemi; grunt czerwonawy zdaje się jakby zapożyczył swej barwy od koni; środkowy pas stanowi szpinakowa burta przy rowie; górna część, gdzie ma być niebo, jest niby marmur szary i różowy. Może mnie kto za taką krytykę... skrytykuje, ale ja zobowiązałem się do opowiedzenia swych wrażeń.

Witam dobrze mi znajomego z poprzednich wystaw „Chłopczyka na koniu“ przez Wautersa (Nr 1497). Tu jest i prawda, i życie, i przedmiot zgrabny, i wykonanie bez zarzutu. W pięknej szafirowej kurtce, blady, o ciemnych włosach chłopczyna stanął na chwilę, oglądając się w tył, na twardym, wilgotnym piasku belgijskiego morskiego wybrzeża; ręka jego wsparta na zadzie konia, zgrabne nóżki w modnych obcisłych pluderkach i sznurowanych bucikach, wszystko to wykonane z wykończeniem staroflamandzkiem i z takąż energią. Konik, ładny Poney, o krótkiej sierści barwy kawowej, obrócił także główkę i przygląda się (oko wybornie oddane) pieskowi ratlerowi, trzymającemu w zębach szpicrutę. Niebo lekkie, choć pochmurne, a dodać trzeba, że to wszystko wielkości naturalnej. Mocno ucieszyłem się, widząc, że mój dawny faworyt nagrodzony został złotym medalem państwowym.

Ten sam Wauters dał widok okolicy Kairu, traktowany na sposób akwarellowy: figurki bardzo szkicowo naznaczone, światła wiele; że perspektywa łudząca, w tem nic dziwnego, gdyż Wauters musiał robic szkice z natury do znanej swojej dioramy Kairu. Wszakże malarz ten zbyt wiele ma daru do robienia rzeczy wykończonych, a nieraz i głęboko odczutych, aby oddawać się robocie dekoracyjnej.

Jego jest jeszcze portret damy (Nr 1499). Zadużo sprzętów w bogatym apartamencie: fortepian, stołek, duży obraz na staludze, wielka draperya zielona. Na tem tle zbyt eterycznie odbija się delikatna postać niezupełnie już młodej kobiety, w długiej niebieskiej atłasowej sukni; rączki i paluszki delikatne, ale ogólne wrażenie niezbyt przyjemne, gdyż osoba bardzo jasno malowana, na tle przedmiotów silnie oddanych, wydaje się jakby wystrzyżona z papieru i nalepiona, nie tworząc żadnej całości z obrazem.

K. P.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Najj. Pan postanowieniem z d. 18 maja b. r. zamianował prywatnego docenta mechaniki budownictwa i teoryi budowy mostów przy szkole politechnicznej we Lwowie Maxymiliana Thullie nadzwyczajnym profesorem tych przedmiotów.

JE. p. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Leopolda Płazińskiego z Bochni do Tarnowa.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncypienta Prokuratoryi skarbu, Dra Józefa Pajączkowskiego, koncepistą galicyjskiej Prokuratoryi skarbu w X klasie rangi.

Rada państwa.

(238-me posiedzenie Izby poselskiej).

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości polemizuje dep. Ferjancicz z Foreggerem. Rzucał on inwektywy przeciw Słowianom, twierdząc, iż nie mają oni zmysłu prawniczego. Najlepszą odpowiedzią będzie stwierdzenie, iż inwektywy te pochodzą od człowieka najmniej do podobnej krytyki powołanego. W dalszym ciągu podnosi mowca żale słoweńskiej ludności na polu sądownictwa i zaznacza, iż wyższy sąd w Gracu stara się język słoweński według możności wypierać.

Dep. Kronawetter ubolewa, iż dyskusyę budżetową starają się ograniczyć. Omawia on następnie stosunki sądownicze w Czechach i gani, iż w Pradze utworzono osobny trybunał dla spraw wyjątkowych, który sądzi wszystkie socyalistyczne występki z całych Czech. Mowca użala się na częste nieusprawiedliwione rewizye domowe, na długi areszt śledczy i na liczne konfiskaty.

Minister baron Prażak broni rozporządzenia względem wpisów hipotecznych w kilku językach, co jest w ustawie zupełnie usprawiedliwionem. Że w sprawie konfiskat nie działa się stronniczo, tego dowodem, iż przeważna liczba tych konfiskat bywa zatwierdzaną. Minister byłby skłonny możliwie ograniczyć objektywne postępowanie i rozszerzyć działalność sądów przysięgłych w sprawach prasowych. W końcu wzywa Słoweńców, aby się zadowolnili umiarkowanym postępem, a nie żądali znacznych przeskoków.

Po przemówieniu dep. Gregorca zamknięto dyskusyę, a po mowach jeneralnych mowców Jaquesa i Vaszatego przyjęto tyt. 1: zarząd centralny bez zmiany.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Rozmaitości Polityczne.

Berlin 23 maja. *(Corresp. de l'Est)*. Sprawia tu wielką radość, że cesarz wczorajszą swoją przejażdżkę popołudniową, którą z powodu ostrego powietrza odbył w zamkniętej karecie, posunął aż do ogrodu zoologicznego, to jest prawie do bram Berlina, tem bardziej, iż jest wiadomem, że monarcha pragnie po nastąpionem wzmocnieniu ukazać się w samym Berlinie. Z Charlottenburga donoszą, że cesarz wybornie przepędził noc w d. 23 b. m. i spał prawie bez przerwy. Polepszenie szybkie czyni postępy. Lekarzy, którzy stwierdzili, że cesarz od czasu swej choroby nigdy się jeszcze tak dobrze nie miał, przyjął zrana temi słowy: „Jestem dziś i jutro w usposobieniu weselszem (z powodu małżeństwa księcia Henryka), a zatem nie jestem chory."

Rzym 19 maja. *(Corr. de l'Est)*. [Kardynał Lavigerie]. Przybył tu właśnie kardynał Lavigerie, aby przedstawić Papieżowi afrykańskich pielgrzymów z Tunisu. Obok Leona XIII należy kardynał Lavigerie obecnie do najwybitniejszych osobistości Kościoła katolickiego. Przebywa on często w Rzymie i odgrywa zwykle rolę pośrednika między Watykanem a francuskim rządem. W Paryżu uwielbiają go i szanują. W obozie republikańskim umieją również ocenić nadzwyczajne zasługi, jakie kardynał oddał sprawie francuskiej w Afryce. Jeżeli Tunis jest dziś krajem francuskim, jest to może w przeważnej części zasługą kardynała Lavigerie. W politycznych kołach rzymskich boją się go i nienawidzą go. Nie bez słuszności podnoszą przeciw niemu zarzut, iż zwalcza on żywioł włoski w Tunisie. W Watykanie wszyscy prałaci otaczają go czcią, a Papież ceni go wysoko. W breve swojem postawił go w roku ubiegłym Leon XIII w szeregu tych mężów, którzy się około Kościoła i cywilizacyi najbardziej zasłużyli. Twierdzono także, iż kardynał kompetuje o uzyskanie kiedyś tyary. Obdarzony wysokiemi przymiotami, jako Francuz jest on jednak w Watykanie do pewnego stopnia cudzoziemcem. Ta okoliczność wystarcza, aby go wykluczyć od pontyfikatu.

Paryż 20 maja. *(Polit. Corresp.)*. [Cło na wino. Stanowisko Freycineta]. P. Göschen oświadczył francuskiemu ambasadorowi w Londynie p. Waddingtonowi, iż postanowił przedłożyć wkrótce parlamentowi nowy projekt do ustawy o cłach na wina fracuskie. Nowy projekt, który zostanie podany do wiadomości ambasady francuskiej w Londynie, liczyć się ma do pewnego stopnia z przedstawieniami rządu francuskiego.

Senat odrzucił poprawkę jenerała Campenona do ustawy wojskowej, która zmierzała do ograniczenia uwolnień od służby wojskowej. W ten sposób zostało znowu wzmocnionem stanowisko ministra wojny Freycineta, które zdawało się być zachwianem z tego powodu, iż inni członkowie gabinetu wbrew zdaniu Freycineta byli przychylnie usposobieni dla poprawki Campenona.

Konstantynopol 19 maja. *(Polit. Corr.)*. [Konwencya w sprawie kanału sueskiego]. Angielsko francuska konwencya w sprawie kanału sueskiego została sankcyonowaną przez irade sułtańskie. Najważniejsze zmiany ugody dotyczą przewodnictwa w komisyi kanału sueskiego i transportu tureckich wojsk przez morze Czerwone. Turcyi przypadnie przewodnictwo tylko na nadzwyczajnych zgromadzeniach komisyi; zwyczajnym posiedzeniom przewodniczy każdorazowy dziekan ciała konsularnego. Prawo transportu wojsk otomańskich przez morze Czerwone ograniczonem zostało w ten sposób, iż transport odbywać się może wyłącznie na wybrzeżu wschodniem.

Ambasador austryacki przed swoim wyjazdem na urlop (bawi obecnie we Wiedniu. *Przyp. Red.)* miał posłuchanie u Sultana. Rozmowa miała bardzo serdeczny charakter. Niemiecki pełnomocnik Dr Busch nie miał jeszcze audyencyi u Sułtana. Angielski ambasador Sir W. White przedstawił angielskiego dyplomatycznego ajenta w Zofii p. O'Conor Sułtanowi i ministrom.

Petersburg 18 maja. *(Corr. de l'Est)*. [Alarmy dziennikarskie w Węgrzech i Niemczech. Minister Wiszniegradzki. Odznaczenie ks. Bismarka].

Najnowsze alarmy prasy węgierskiej przeciw Rosyi, znajdujące echo w dziennikarstwie niemieckiem, przyjmują tutaj obojętnie. Sfery tutejsze są bowiem świadome istotnych usposobień wiedeńskiego i berlińskiego gabinetu. Na ogólne położenie patrzą tu spokojnie. Rosya żadną miarą nie zaczepi Austryi, a o zaczepce Austryi na Rosyę możnaby tylko wtedy myśleć, gdyby Austrya była pewną najzupełniejszego poparcia ze strony Niemiec. Rosya zaś, pominąwszy swe przykre położenie finansowe, zdecydowałaby się na wojnę z Austryą tylko w tym wypadku, gdyby wprost była wyzwaną. O znaczeniu alarmujących artykułów zdają sobie tutaj sprawę dobrze. Wiedzą, że austryacko-węgierska prasa ma na oku cel patryotyczny, a mianowicie zapewnienie uchwalenia nadzwyczajnych kredytów wojskowych przez delegacye; prasa niemiecka zaś spekuluje na podkopanie walorów rosyjskich. W artykułach zresztą jest mnóstwo przesady. I tak *Post* wyraziła twierdzenie, iż największa część rosyjskich pułków utrzymywaną bywa podczas pokoju na stopie wojennej. Z informacyj jednak, jakich z wiarygodnego źródła zaczerpnąłem, wypływa, iż wypadek ten zachodzi tylko przy pułkach kawaleryi; lecz wszędzie stan pokojowy i wojenny kawaleryi pokrywają się bądź zupełnie, bądź w przybliżeniu. Co się jednak tyczy pułków piechoty, to obecny stan ich w prowincyach zachodnich wynosi tylko połowę siły wojennej, a mianowicie około 2.000 ludzi zamiast 4.000, a w innych częściach kraju wynosi tylko trzecią część stanu wojennego.

Co się tyczy p. Wiszniegradzkiego, to mogę zapewnić, że stanowisko jego nietylko nie jest zachwianem, ale car pozostawił mu zupełną swobodę do przeprowadzenia jego programu, który ma na celu odniesienie tryumfu nad złym humorem giełd zagranicznych wogóle, a berlińskiego targu pieniężnego w szczególności.

Car zawsze myśli o jakiemś odznaczeniu ks. Bismarka. Książę nie przyjąwszy tytułu herzoga niemieckiego nie mógłby przyjąć tytułu rosyjskiego księcia. Szukają tedy odpowiedniej formy dla odszczególnienia księcia. Wskutek szczególniejszych względów dla kanclerza niemieckiego nadano jego synowi hr. Herbertowi Bismarkowi order Aleksandra Newskiego, chociaż 10 miesięcy poprzednio otrzymał on order białego orła.

Petersburg 23 maja. [Bank włościański w Królestwie Polskim. Meldowanie cudzoziemców]. Korespondent warszawski gazety *Now. wr.* podaje jeszcze nowe szczegóły o banku włościańskim w Królestwie Polskiem. Do składu oddziałów banku, oprócz zarządzających i członków z ramienia p. ministra finansów, oraz członków komisyj włościańskich, wejdą jeszcze wybrani przez gubernatorów uczestnicy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, po jednym na gubernię. Jakkolwiek szacowanie nabywanych gruntów należeć będzie do oddziałów banku, jednakże bank nie będzie miał oddzielnych geometrów i taksatorów, ponieważ wszelkie dokumenta, potrzebne do oszacowania, winni przedstawiać sami właściciele ziemscy, a bank przez swych reprezentantów sprawdzać je tylko będzie na miejscu. Do takiego sprawdzania powoływany będzie miejscowy komisarz włościański, wójt lub jego zastępca. Wysokość pożyczki nie może przewyższać rs. 500 na każdą rodzinę włościańską, bez względu na ilość posiadanego gruntu. W razach tylko wyjątkowych może być przyznana wyższa pożyczka. Korespondent przypuszcza, iż jakkolwiek tabele taksacyjne Towarzystwa kredytowego ziemskiego, sprawdzone przez wieloletnią praktykę, dałyby się najłatwiej zastosować do szacowania gruntów, nabywanych za pośrednictwem banku włościańskiego, prawdopodobnem jest wszakże, że taksy rzeczone będą używane tylko do sprawdzania obrachowań.

Now. wr. donosi, iż ministeryum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby władze policyjne przesyłały mu szczegółowe wiadomości o przyjeździe cudzoziemców i o nabywaniu przez nich ruchomości. Jednocześnie zalecono, aby o każdym wypadku śmierci cudzoziemca meldowano odpowiedniemu konsulowi. Wszystkie te środki mają na celu ułatwienie dochodzenia spadkowego rodzinie, która może zamieszkiwać za granicą.

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Zofii: W uzupełnieniu znanego już reskryptu do prezesa ministrów Stambułowa, wyrażającego zadowolenie swe z przyjęcia w podróży i podziękowanie za nie, ofiarował teraz książę Ferdynand 30,000 fr. na szkoły, a 2000 fr. dla poszkodowanych przez powódź w okolicach Widynia.

Z Konstantynopola: Exarcha bułgarski Józef przedłożył w. wezyrowi memoryał, zwracający uwagę jego na położenie kościoła bułgarskiego, mianowicie w Macedonii, gdzie dawniej przyznawano exarsze więcej praw w mianowaniu metropolitów i pasterzy, które teraz częściowo na rzecz patryarchy greckiego zakwestyonowane zostały, inne zaś doznają ze strony rządu trudności w wykonaniu. Zachodzą też różne uciążliwości na polu szkolnem. Exarcha widzi w tem powód przechodzenia wielu Bułgarów na katolicyzm, u innych zaś sprawiają niedogodności te wielkie rozdrażnienie. Domaga się więc exarcha, aby Porta zachodzące niedogodności jak najspieszniej tak w interesie kościoła bułgarskiego, jak i we własnym uchyliła.

Z Belgradu: Zamiar zamienienia Belgradu na port wolnohandlowy, który obecnie w kołach rządowych rozważają, znajduje w szerokich kołach tak serbskich, jak zagranicznych, stosowne uznanie i obudza nadzieję żywego rozwoju ruchu handlowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 maja.

— **Prezydyum Namiestnictwa** przesyła *Gazecie Narodowej* następujące sprostowanie:

W numerze 118 *Gazety Narodowej* z d. 23 maja w rubryce „Ostatnich wiadomości" podano wiadomość, że starosta tarnowski, książę Ludwik Łodzia-Poniński, został rozporządzeniem, wyszłem wprost od hr. Taaffego, spensyonowanym, a jako powód miano przytoczyć, że ks. Poniński dozwolił odbyć d. 8 kwietnia w Tarnowie sejmik relacyjny i że podobno sam w rozmowach z wyborcami opinie swe o przedłożeniu ustawy spirytusowej objawiał.

Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą, gdyż w rozporządzeniu ministeryalnem, którem ks. Poniński spensyonowany został, powyższego powodu wcale nie przytoczono.

Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie d. 23 maja 1888. *Zaleski.*

— **Protomedyk** Dr Alfred Biesiadecki bawi obecnie w Krakowie.

— **Pogrzeb śp. Aleksandra Sękowskiego** odbył się wczoraj przy żywym udziale publiczności. Kondukt prowadził X. infułat Bober w licznej asystencyi duchowieństwa. Obok najbliższej rodziny, postępującej za trumną, widzieliśmy w żałobnym orszaku JE. p. prezydenta Zborowskiego, prezesa Akademii Dra Majera, protomedyka Dra Biesiadeckiego, wielu profesorów uniwersytetu, wyższych urzędników sądowych, adwokatów i radców miejskich. Kondukt cały zatrzymał się przy dworcu kolejowym, a po odśpiewaniu pieśni kościelnych włożono trumnę do wagonu, którym zwłoki przewiezione zostaną do Rzochowa i złożone dziś w grobach familijnych.

— **Wojskowa deputacya** z Niemiec, której przybycie do Krakowa zapowiedział jeszcze onegdaj wiedeński nasz korespondent, gości już w naszem mieście. Deputacya przybyła wczoraj wieczorem i zamieszkała w Grand hotelu. Składa się ona z jenerałmajora von der Planitz, podpułkownika jeneralnego sztabu v. Wagner, majora v. Sachse i rotmistrza huzarów v. Cofferi. Oficerowie ci należą do korpusu saskiego. Deputacya oglądała dziś rano fortyfikacye krakowskie, a o godz. 11 udała się z wizytą do główno-komenderującego ks. Windischgraetza, który daje w dniu dzisiejszym obiad dla tej wojskowej deputacyi.

— **Przewodniczącym** komitetu parafialnego kościoła św. Anny wybrany został X. Bukowski, proboszcz tego kościoła.

— **Adres** do mistrza Matejki, przygotowany przez młodzież akademicką, podpisywać można do soboty wieczór. Arkusze wyłożone są, jak wiadomo, w handlach pp. Wł. Fischera przy linii A—B, J. Fischera w Spiskim pałacu, Miki, Hawełki, Wentzla i w cukierni p. Schmidta.

— **Majówka akademicka.** Z powodu uzyskania przez komitet urządzający majówkę akademicką osobnego pociągu, który wyjedzie z Krakowa o godzinie 9 minut 35 rano, lista uczestników zamkniętą zostanie dopiero jutro wieczorem, a przez cały dzień jutrzejszy t. j. od godz. 10 rano do 6 wieczorem wydawane będą jeszcze karty uczestnictwa w biurze komitetu ul. Grodzka L. 53 w *Collegium juridicum.* Komitet zawiadamia zarazem uczestników, że na miejscu majówki znajdować się będzie restauracya i cukiernia, gdzie po cenach w Krakowie praktykowanych dostać wszystkiego będzie można. Szczegółowy program podamy jutro, dziś tylko nadmieniamy, że prócz śpiewów chóru akademickiego będą także śpiewy chóru szkolnego z Rudawy, który znakomicie zorganizował p. Polaczek, nauczyciel w Rudawie.

— **Kradzież w mieście.** W nocy z 20 na 21 maja br. wyłamał sprawca niewiadomy drzwi do sklepu Jakóba Wasserberga pod Nrem 12 przy Rynku kleparskim i skradł dość znaczną kwotę pieniędzy i trochę biżuteryj. Zawiadomiona o tem policya zarządziła zaraz śledztwo za sprawcą kradzieży i dnia 23 b. m. wyśledził go inspektor policyjny Tychy w osobie pewnego indywiduum, które raz mieniło się Adolfem Chmurą, a drugi raz Bronisławem Gorskim. Dochodzenie wykazało, iż ów mniemany Chmura *vel* Gorski zakopał część pieniędzy w polach na Woli Justowskiej, a drugą część z biżuteryami we wałach przy ulicy Łobzowskiej — zkąd wszystko wydobyto i poszkodowanemu zwrócono. Rzeczony Chmura *vel* Gorski liczy lat 24 i pochodzić ma z Prasznysza gubernii Płockiej.

— **Ferdynand Seeling Saulenfels**, starszy radca skarbowy, b. burmistrz miasta Podgórza, zastępca kolatora kościoła w Podgórzu, zakończył życie w d. 23 b. m. Urodzony r. 1800 w Wieliczce, gdzie ojciec jego był dyrektorem salin, kończył studya w Terezyanum w Wiedniu, i przez długie lata pełnił służbę przy urzędach politycznych w naszym kraju, następnie przeszedł jako radca do urzędów skarbowych. W r. 1854 został starszym radcą skarbowym i naczelnikiem dyrekcyi podatkowej w Krakowie. Gdy potem utworzono w r. 1856 krajową dyrekcyę skarbową w Krakowie, Saulenfels objął w niej referat podatkowy, a w r. 1860 przeszedł na emeryturę. Stale osiadł następnie w Podgórzu, gdzie go wybrano do Rady miejskiej, a później burmistrzem tego miasta. Z powodu podeszłego wieku zrezygnował z tych godności, ale zastępstwo kolatora kościoła w Podgórzu piastował do końca życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu pod L. 16 przy ulicy Lwowskiej w Podgórzu nastąpi w piątek (25 b. m.) o godzinie 5 po południu wprost na cmentarz, a nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek (28 b. m.) w kościele parafialnym w Podgórzu o godzinie 10 rano.

— **X. Robert Pinderski**, b. przeor i senior XX. Cystersów w Mogile, zmarł d. 23 maja b. r., przeżywszy lat 65, w zakonie lat 44. Był on ostatnim z rzędu starszych kapłanów. Prawość charakteru, niezłomność w postanowieniu, gorliwość w przestrzeganiu praw zakonnych, oto zalety, jakiemi odznaczał się ś. p. X. Robert, a 25 letnie jego przełożeństwo było najlepszym dowodem miłości i uległości Braci zakonnej. Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbędzie się w piątek d. 25 b. m. o godzinie 8ej rano, a po skończonem nabożeństwie zwłoki pochowane zostaną na miejscowym cmentarzu.

— **X. Henryk Jackowski**, były prowincyał OO. Jezuitów, obecnie przełożony zakładu wychow. w Chyrowie, będąc na kuracyi w Karlsbadzie, zapadł w ciężką chorobę. Wiadomość ta zaniepokoiła wielu czcicieli cnót i zasług znakomitego zakonnika. Możemy donieść, że telegramy od dwóch dni brzmią nieco pomyślniej. Jakkolwiek choroba nie została jeszcze zwalczoną, pomnożyły się symptomata, budzące nadzieję. Do Karlsbadu, na pierwszą wieść o chorobie X. Jackowskiego, wyjechał O. Stanisław Załęski.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły Radzie szkolnej miejscowej w Zakliczynie, w powiecie brzeskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Willa** p. Armółowicza na Bielanach spłonęła wczoraj.

— **Nowy rozkład jazdy** na kolejach państwowych. Z dniem 1 czerwca b. r. wchodzi w życie na liniach austryackich kolei państwowych, w obrębie Dyrekcyi krakowskiej, nowy zupełnie zmieniony rozkład jazdy, zastosowany do zmian poczynionych przez galicyjską kolej Karola Ludwika i kolej Lwowsko-Czerniowiecką.

Nowy ten rozkład jazdy przedstawia następujące dla podróżującej publiczności nader korzystne zmiany: a) Na szlaku głównym Kraków-Sucha-Nowy Sącz-Zagórz Husiatyn kursować będą dwa pociągi czysto osobowe w każdym kierunku ze znacznie podwyższoną chyżością i będą wjeżdżać, jakoteż wyjeżdżać z głównego dworca kolei północnej w Krakowie. Odjazd z Krakowa o godzinie 9 minut 18 rano i o godzinie 7 minut 13 wieczór.

Przyjazd do Krakowa o godzinie 6 minut 20 rano i o godzinie 4 minut 20 po południu.

b) Na szlaku Podgórze-Płaszów-Oświęcim będą dziennie dwa pociągi w każdym kierunku kursować; wjazd i wyjazd pociągów ma miejsce jednakże z Podgórza Płaszowa.

Pociągi te odchodzą z Podgórza-Płaszowa o godz. 5·14 rano i o 3·09 po południu, przychodzą zaś do Podgórza Płaszowa o godz. 10·30 przed południem i o godz. 9·17 wieczór.

c) Na szlaku Podgórze Płaszów-Żywiec kursować będzie nowo zaprowadzony pociąg osobowy jako trzeci z odjazdem z Podgórza Płaszowa o godzinie 6 min. 35 rano, i przyjazdem do Żywca o godzinie 10 min. 30 rano, następnie wyjazd z Żywca o godzinie 5 min. 15 po południu i przyjazd do Podgórza-Płaszowa o godzinie 9 min. 17 wieczór.

Chcący jechać tym pociągiem może wyjechać z dworca kolei północnej w Krakowie pociągiem kolei Karola Ludwika o godzinie 6 min. 15 rano do Podgórza Płaszowa, a następnie powrócić pociągiem tejże kolei o godzinie 9 min. 38 wieczór z dworca kolei północnej w Krakowie.

d) Na szlaku Tarnów Stróże-Zagórz zaprowadzonym zostaje nowy pociąg osobowy z podniesioną chyżością, który łączy się w Tarnowie z pociągiem kuryerskim galic. kolei Karola Ludwika w kierunku od i do Krakowa w ten sposób, że wyjeżdżając z Krakowa o godzinie 7 min. 59 rano, można dojechać via Tarnów-Stróże do Zagórzan, Gorlic, Jasła i Krosna i zabawić w tych miejscowościach stosunkowo parę godzin i powrócić w tym samym dniu via Stróże Tarnów o godzinie 9 min. 38 wieczór do Krakowa.

Na szlaku Tarnów Orłów zaprowadzonym zostaje tylko jeden pociąg osobowy, przebiegający bezpośrednio i bez zmiany wagonów z Tarnowa do Orłowa i z powrotem.

Pociąg ten łączy się w Tarnowie z pociągami Nr 3 i 4 kolei Karola Ludwika. Ktoby chciał jechać do Szczawnicy, Zegiestowa lub Krynicy nocnym pociągiem kolei Karola Ludwika, nie ma w Tarnowie bezpośredniego połączenia, wypada mu zatem jechać z Krakowa na Suchę-Nowy Sącz.

W tym też celu zaprowadzono, że pociąg idący na Suchę, a odchodzący z Krakowa o godzinie 7 min. 13 wieczór, prowadzi bezpośrednio wagony na Sącz do Orłowa, kursuje zaś o tyle szybciej, że przyjeżdża do Muszyny-Krynicy już o godzinie 5ej rano. — Również i powrót z miejsc kąpielowych: Krynicy, Żegiestowa i Szczawnicy nocnemi pociągami możebnym jest jedynie na Suchę do Krakowa, gdyż jadąc na Tarnów, nie znajduje się odpowiedniego połączenia.

— **Oświęcim** 21 maja *(J. S.)*. Niezliczone tysiące pobożnych dusz z okolicy i mieszkańców miasta Oświęcima pragną już od lat kilkudziesięciu, by dawno czczony ów kościół XX. Dominikanów, z którego dzisiaj tylko gruzy i zwaliska murów zniszczonych zobaczyć można, podźwignąć i do pierwotnego stanu doprowadzić. Powinny świecić te gruzy każdemu jako relikwije, a osobliwie Oświęcimianom, jak to dobitnie uzasadnił redaktor *Kościelnych Wiadomości* X. Edward Borawski. Podniósł on w swej gazecie, że w ziemi cmentarza tego kościoła odpoczywają ciała nieboszczyków naszych i świątobliwych mężów, a między temi ciała ś. p. księżnej Eufrozyny, fundatorki tego kościoła, i dodał, że duch św. Jacka, św. Czesława i św. Bronisławy unosi się nad temi relikwiami. Ruiny te są na fundamencie, a więc winno to ożywić w nas nadzieję, że jakkolwiek kościół ten, począwszy już od roku 1819, doszedł do upadku a następnie do zupełnego zniszczenia, i tylko pozostały gruzy, które przed kilku laty przeszły na własność izraelitów Schönkerów i dzisiaj pod tychże opieką i administracyą zostają, obowiązkiem jest pobożnych dusz postarać się o podźwignięcie z gruzów kościoła.

Obecną moją myśl poparł już przed paru laty X. Andrzej Gurnisiewicz, starając się usilnie kościół podźwignąć i z rąk obcych wydobyć.

— **„Sokół" w Nowym Sączu** urządza w lokalu swoim wystawę artystyczno-archeologiczną, którą z początkiem czerwca otworzyć zamierza. Wydział uprasza więc wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie z bliższej okolicy, aby znajdujące się w ich rękach dzieła sztuki i pomniki starożytności do rąk prezesa p. notaryusza Lipińskiego co rychlej przesyłać raczyli.

Wystawa potrwa miesiąc. Wydział pośredniczy przy sprzedaży za złożeniem 10% z uzyskanej ceny, a czysty dochód przeznaczony jest na budowę sali gimnastycznej.

— **Apostolskiego błogosławieństwa**, przywiezionego z pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu, udzielił X. arcybiskup Seweryn Morawski w pierwszy dzień Zielonych Świąt, podczas sumy, w lwowskim kościele katedralnym wiernym swym dyecezyanom, którzy tłumnie zapełnili świątynię. W pięknej swej przemowie, pisze *Gazeta lwowska*, przy tej sposobności dotknął dostojny arcypasterz także alarmujących pogłosek o stanie rokowań Stolicy apostolskiej z rządem rosyjskim, zapewniając, że do obaw takich nie było ani cienia powodu. Nie było, bo Ojciec święty, który miłością ogarnia cały świat wiernych, a wysokiego rozumu tak wielkie dał dowody, ani pomyślał nad tem, aby dla znikomych korzyści politycznych skazać miliony wiernych katolików w ziemiach polskich na wynarodowienie — pozbawić ich słuchania pociech religijnych w ojczystym ich języku i oddać jego duchowych pasterzy pod zwierzchniczą rękę innowierczego rządu. — Przeciwnie Leon XIII-ty niejednokrotnie dał już tego dowody, jak poczesne miejsce w jego sercu zajmuje naród polski, a przeto nie zezwoli przenigdy, aby Kościół, owa ostatnia ucieczka strapionych, stał się narzędziem ku tępieniu narodowości. Słowa te, wyrzeczone od tronu arcypasterskiego, sprawiły na słuchaczach radosne a głębokie wrażenie.

— **Niezwykły jubileusz.** Do wyjątkowych zjawisk należy u nas wytrwałość w służbie wojskowej i zapewne niewielu mamy rodaków, coby w wojsku czterdziestu lat dosłużyli. To też godne zanotowania, że w zeszłym tygodniu doczekał się takiego jubileuszu we Lwowie podpułkownik artyleryi, szambelan Stefan Odrowąż Pieniążek. Dnia 17 b. m. urządzili wszyscy oficerowie artyleryi wyścigi konne, by sprawić przyjemność pani podpułkownikowej, która dzielnością w jeździe na koniu prześcigła wszelkie amazonki. Nazajutrz przed frontem całej artyleryi, zebranej w paradzie na placu mustry, miał pułkownik mowę, sławiąc jubilata jako najdzielniejszego w wojnie i w pokoju oficera, podając go młodszym oficerom za wzór do naśladowania. W południe kilkadziesiąt deputacyj z lwowskiego i pobliskich garnizonów 11 korpusu składało jubilatowi życzenia, a wieczorem odbyła się w kasynie wojskowem uczta na cześć jubilata, pod przewodnictwem jenerała brygadiera Trapsia. Z przyjemnością notujemy ten fakt, że Polak wytrwać umiał i zjednać sobie uznanie nawet z ust cesarskich, a cześć i miłość kolegów i podwładnych i nie zapomniał nigdy, że jest Polakiem.

— **Stanisławów** 21 maja. *(w. k.)* Obrady delegatów Tow. „Rodzina" toczyły się głównie nad zmianą statutu, podjętą w tym celu, aby pomnożyć i ubezpieczyć fundusz emerytalny. Dyskusya, aczkolwiek często bezprzedmiotowa, niekiedy usiłująca zalać obrady falą gadatliwości, nieraz z wysiłkiem przez prezesa spychana we właściwe łożysko, była przecież pocieszającym objawem dla obserwatora. Nawet owe ujemne strony dyskusyi pochodziły jedynie z żywego zajmowania się sprawami Towarzystwa, z dobrej woli służenia mu; owa gadatliwość była raczej brakiem rutyny parlamentarnej, niż rozpędem indywidualnych ambicyek. Z przyjemnością też przysłuchiwaliśmy się obradom, a co ważniejsza przysłuchiwali się im liczni rękodzielnicy i wyrobnicy, z wielkiem zainteresowaniem.

Towarzystwo to liczy obecnie tysiąc kilkuset członków, w kilkunastu oddziałach, z których lwowski, stryjski, stanisławowski liczą po stu kilkudziesięciu członków. Najgłówniejsze z zadań Towarzystwa jest to, że daje członkom po 5 latach należenia do Tow. 75% emerytury od włożonego kapitału. Jeżeli więc członek płacił rocznie na emeryturę 20 złr. przez lat pięć, a potem stał się niezdolnym do pracy, otrzyma rocznej emerytury 75 złr. Wdowy i sieroty otrzymują 50% emerytury. Istnieje atoli ograniczenie udziału, mianowicie, iż rocznie najwyżej dwanaście udziałów po 4 złr. jeden członek składać może; gdyby nie to, istnienie Towarzystwa byłoby niemożliwe.

„Rodzina" nie jest atoli towarzystwem asekuracyjnem, ale w całem słowa znaczeniu humanitarnem, zmierzającem do zabezpieczenia ludzi żyjących z pracy przed nędzą, a ma też i ten pożytek, że skupiając rękodzielników i wyrobników w kółka i oddziały, rozbudza ich godziwe ambicye, czuwa nad ich moralnością i zbliża do inteligencyi, która chętnie po miastach przykłada rękę do spełniania zadań „Rodziny."

Obrady nad zmianą statutu załatwiono pomyślnie, porządek dzienny wyczerpano, a prezesa ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego mianowano członkiem honorowym. Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki urządziło koncert na cześć zjazdu. Nie wiem, czy jest w kraju stowarzyszenie, któreby mniej starało się o rozgłos, a więcej działało. Dość powiedzieć, że utrzymuje szkołę muzyki i śpiewu, w której kształci się około dwustu uczniów i uczennic, że urządza wzorowo wykonywane wieczorki muzyczne, że opłaca kilku nieposlednich nauczycieli fachowych i to wszystko w Stanisławowie.

Dziś pożegnano zjazd bankietem, na dworcu drogi żelaznej urządzonym. Około dwustu osób wzięło w nim udział. W środku podkowy stołów zasiedli: ordynat Czarkowski, marszałek Brykczyński, starosta Jegerman, radca sądu obwodowego Majeranowski, X. kanonik Dąbrowski i X. Dr Loga, zastępca burmistrza Dr Szydłowski, prof. Pieniążek z Krakowa, adwokat Dr Bliziński ze Lwowa i t. d. Toasty były liczne, a wielce udatne. Niepodobna ich tu wymieniać wszystkich, lecz nie można pominąć, że mowę prof. Pieniążka przyjęto burzą oklasków i gorącem wzruszeniem; słowa starosty pełne szczerości, a znakomitego tekstu, zyskały wdzięczne uznanie, a toast p. Rojka ze Lwowa na cześć ks. Leonowej Sapieżyny i innych honorowych członków Towarzystwa tak był zręcznie, dowcipnie, a zarazem poważnie sformułowany, że prawdziwe wzbudził zainteresowanie. W ruskim języku wzniesiony toast p. Stachiewicza na cześć kobiet płynął z serca poczciwemu Rusinowi, to też do serca wszystkim trafił.

Na tym bankiecie zapomniało się, że to Stanisławów. Dobry ton, smak w urządzeniu wszystkiego, wykwint i znakomite menu, przenosiły nas na salę Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

— **Bircza** 22 maja. Komitet loteryi fantowej na korzyść Tow. straży ogniowej ochotniczej w Birczy podaje do wiadomości szanownych posiadaczy losów, że ciągnienie loteryi, na dzień 21 maja b. r. poprzednio oznaczone, odłożone zostało nieodwołalnie na dzień 24 czerwca b. r. z powodu, że losy rozesłane po kraju do sprzedaży w większej jeszcze połowie dotychczas nie zostały rozsprzedane, ani też komitetowi zwrócone.

— **Własną mowę pogrzebową** wygłosił w Ameryce w Stanie nowojorskim 84 letni pastor Dr Pridges wobec 2000 słuchaczy. Staruszek kazał sobie wykopać grób, zrobić trumnę, urządził nabożeństwo żałobne, a następnie nad trumną postawioną na katafalku wzruszonemi słowy pożegnał swoich parafian. Pomysł co najmniej oryginalny.

Wiadomości policyjne. Aresztowano: Domagałę Jana z Marcyporęby, za gwałt publiczny; Krzywicę Katarzynę z Niepołomic, za kradzież; Kämpf Karolinę z Milówki, za kradzież; Turek Maryannę z Andrychowa, za udział w kradzieży; Wagę Józefa z Oświęcimia za sprzeniewierzenie; Roczniak Annę z Sufczyna, za kradzież; Cholewińską Stanisławę ze Zwierzyńca, za udział w kradzieży; Głowackiego Władysława z Krakowa, za wprowadzenie w błąd władzy, przez porzucenie listu, zawiadamiającego o zaszłej swej śmierci; Misiorowską Annę z Ujścia solnego, za kradzież rzeczy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26go: Przedostatni gościnny występ p. J. Tatarkiewicza, art. i dyr. teatrów warszawskich. Na ogólne żądanie: *Mąż z grzeczności*, komedya w 3 aktach, Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. P. Tatarkiewicz wystąpi w roli tytułowej.

W niedzielę 27go: Szósty i ostatni gościnny występ p. J. Tatarkiewicza, art. i dyr. teatrów warsz.: *Sprzymierzeńcy*, komedya w 3 aktach, z franc. Pawła Moreau, z udziałem p. Hoffmannowej. P. Tatarkiewicz wystąpi w roli Ernesta de Maure.

— Dnia 23go maja pochmurno, chłodnawo; term. od 3·2 doszedł do 16·6 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 24go stan jego był 745·7 millim., term. 10·6 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 25go maja: *Suchedni*, ś. Urbana p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Z powodu odbywającej się w poniedziałek zabawy ludowej w Parku krakowskim, celem zebrania funduszu na reprodukcyę obrazu mistrza Matejki, bardzo wiele naszej publiczności, nie mogąc podziwiać koncertowej gry p. Tatarkiewicza w komedyi *Mąż z grzeczności*, w roli tytułowej, zażądało od

dyrekcyi teatru powtórzenia tejże komedyi z udziałem znakomitego art. warszawskiego. Dyrekcya teatru oznajmia, że *Mąż z grzeczności* przedstawionym będzie znów w sobotę, jako przedostatni występ p. Tarkiewicza. W niedzielę wystąpi p. Taarkiewicz po raz ostatni w *Sprzymierzeńcach*, w roli Ernesta Maure.

Na Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Matejki: „Carowie Szujscy wprowadzeni przez Żółkiewskiego na sejm warszawski przed Zygmunta III;“ Stachiewicza: „Ślepy lirnik“ i portret niewiasty; Pochwalskiego: „Filozof;“ Eismonda: „Poczta“ i „Kwaterunek;“ Ruśkiewicza: „Widok morski“ i „Połów ryb;“ Żmurki: „Krajobraz;“ Dukszyńskiej: „Niewiasta;“ Wyczółkowskiego: „Figlarka;“ Grocholskiego: „Przy kartach;“ Merwarta: portret; Minasowicza: „Korytarz u Cystersów;“ Fałata: „Staruszek,“ akwarella.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Wobec wielkiego dzieła mistrza Jana Matejki: „Kościuszko po zwycięstwie racławickiem,“ zakupionego składkami publicznemi do Muzeum Narodowego i niemniej wielkiej i wspaniałomyślnej ofiary tegoż mistrza z dzieła swego: „Joanny d'Arc“ dla narodu — nasuwa się samo przez się pytanie: gdzie wobec szczupłych ram dotychczasowych Muzeum Narodowego pomieścić dwa te kolosy, bez uszczerbku tak co do warunków światła, jakoteż i miejsca honorowego: „Świeczników Nerona,“ Siemiradzkiego — i również własnością narodową będącego, a jednego z najpiękniejszych dzieł Matejki: „Hołdu Pruskiego.“

„Świeczniki Nerona,“ jak powszechnie wiadomo, dały realną podstawę rok wcześniej podniesionej myśli założenia Muzeum Narodowego w Krakowie, tak wyjątkowo szczęśliwie w trudnych naszych warunkach rozwijającej się instytucyi. One są tym błogosławieństwem dobrego czynu, które szczęście i rozwój przyniosły tej instytucyi. Sam mistrz Matejko z godnem wyższego umysłu uznaniem wyraża się o wspaniałomyślnej ofierze H. Siemiradzkiego, jak i artystycznej wartości jego dzieła. Pierwszy Matejko zaprotestowałby, gdyby „Świeczniki“ nie miały należnego im w Muzeum pomieszczenia.

Wszyscy to dobrze czujemy, że kraj jest moralnym dłużnikiem obu wielkich naszych artystów i obywateli. Co do „Joanny d'Arc,“ ze względu, że jak sam Mistrz pojmuje, jest ona koniecznem i nieodłącznem dopełnieniem myśli wyrażonej w „Kościuszce po zwycięstwie racławickiem,“ nic zdaje się prostszego i odpowiedniejszego, jak przyjąwszy i uznawszy ofiarę Matejki, przypomnieć publiczności, że lista składek na obraz „Kościuszki“ dotychczas nie jest jeszcze zamkniętą. Kto wie, jakie były trudności przy zawiązaniu „Komitetu zakupna obrazu Matejki“ i ile wyższych nawet umysłów z niedowierzaniem rzecz całą traktowało — a jaki rezultat w przeciągu dwóch miesięcy uwieńczył zabiegi Komitetu, ten się nie zlęknie odpowiedzialności za odezwę do nowej ofiarności narodu na rzecz dzieła, które samo przez się przewyższa wartością sumę dotychczas zebraną.

Kraj winien także, każdy to dobrze czuje, zakupić lub zamówić jedno z większych dzieł H. Siemiradzkiego — jest to niejako dług honorowy.

Muzeum, dzięki przeważnie ofiarności artystów i Rady m. Krakowa rozwija się i rozwijać się będzie. Nikt już chyba nie wątpi w przyszłość tej instytucyi, gdy i Sejm przychodzi jej w pomoc roczną subwencyą, i, jak w roku zeszłym, Ministeryum oświecenia złożyło wspaniały dar swój: „Chrystus między uczniami.“

Miasto, obok tylu innych, czeka jeszcze jedna ofiara niezbędna na rzecz Muzeum, t. j. musi przeznaczyć całą drugą część pierwszego piętra Sukiennic na pomieszczenie dzieł sztuki, których jest w pierwszym rzędzie właścicielem i z których największy zysk moralny i materyalny odnosi. Bez odpowiedniego lokalu Muzeum dalej rozwijać się nie może. Już dziś, gdy idzie o pomieszczenie „Kościuszki“ i „Joanny d'Arc,“ trudność jest prawie nie do zwalczenia. Właściciel jednego z najcenniejszych dzieł Matejki ofiarował się złożyć bezinteresownie, tytułem depozytu, swój obraz do Muzeum — i niestety, mimo całego szacunku dla dzieła Mistrza, dla braku miejsca odmowna wyszła odpowiedź z dyrekcyi muzealnej.

Zdaniem mojem i niewątpliwie tych wszystkich, którym na sercu leży rozwój Muzeum Narodowego, oraz godne uczczenie dzieł artystów, którzy są chlubą kraju i sztuki w ogólności, jest jeden wytknięty cel, do którego miasto i Komitet muzealny dążyć winny. Należałoby przeznaczyć już dziś w zasadzie całe pierwsze piętro Sukiennic dla Muzeum Narodowego. Jednę z dwóch wielkich sal, w czasie jak najkrótszym, t. j. jak tylko Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych znaleść zdoła odpowiedni lokal, przeznaczyć na „Świeczniki Nerona“ i inne dzieła sztuki, które przy zawiązywaniu Muzeum zostały ofiarowane — i nazwać salę tę na wieczną rzeczy pamiątkę: Salą Siemiradzkiego. Drugą wielką salę przeznaczyć na dzieła Matejki, będące już w posiadaniu Muzeum, lub złożone tu tytułem depozytu — i nazwać salę tę Salą Matejki.

Sprawa ta jest sprawą godności sztuki i narodu. Takie arcydzieła, jak „Świeczniki Nerona“ i trzy wyżej wspomniane dzieła Matejki, nie dadzą się pomieścić byle jak i to w bezpośredniej styczności z sobą. Obrazy Matejki i Siemiradzkiego, to pewno, wzajemnie na sąsiedztwie nie zyskują.

Może zbyt śmiałą była myśl przed kilku laty założenia Muzeum narodowego — ale gdy dziś tąk nadspodziewanie szczęśliwie rozwija się ono, nie dać mu warunków odpowiednich racyonalnego i normalnego rozwoju, byłoby ciężką odpowiedzialnością. Patryotyczna Rada miejska, która tyle dla Muzeum dotychczas zrobiła, wątpić nie można, poświęci dochód z lokalu, zajmowanego przez Towarzystwo Przyj. sztuk pięknych.

Poddając myśli te do rozwagi światłej opinii kraju za pośrednictwem *Czasu*, nie taję, że byłbym mocno zadowolony, gdyby ktoś inny szczęśliwsze i praktyczniejsze znalazł rozwiązanie.

Z szacunkiem

T. Nieczuja Zamięcki.

Kraków dnia 21 maja 1888.

(*l*) **Dr Józef Kallenbach.** „Polacy w Bazylei w XVI wieku.“ (Odbitka z VI tomu *Archiwum dla dziejów literatury i oświaty w Polsce*). W Krakowie 1888.

Nie potrzeba dowodzić, jak ważną jest rzeczą zbadanie frekwencyi Polaków na obcych, zagr. uniwersytetach. Ilość polskich nazwisk, zapisanych w ich metrykach, świadczy, o ile Polska brała udział w umysłowym ruchu Europy, o ile go pragnęła i czuła jego potrzebę, a przytem wykrywa niejeden szczegół biograficzny i tłómaczy niejednę zagadkę twórczości literackiej danego pisarza. Z onych powodów winniśmy wdzięczność autorowi za podjęcie tej suchej pracy: wypisanie z metryk uniwersytetu bazylejskiego imion stu czterdziestu pięciu Polaków, uczęszczających do niego w latach od 1551 do 1599. Znajdujemy tu Abrahama Zbąskiego (1551), Wacława i Jana Ostrorogów (1563), Andrzeja Zebrzydowskiego (1571), Andrzeja Firleja (1575), Jerzego i Jana Radziwiłłów (1596), a co ciekawsza, jako ich famulusa Jana Ogińskiego, dalej Jana Lipskiego (1599) itd.

Pracę swą kończy autor krótkim exkursem, w którym podaje wiadomość, zaczerpniętą z dzieła Herzoga: *Athenae Rauricae* (wyd. 1778) o Marcinie Chmieleckim, profesorze i po dwakroć rektorze uniwersytetu bazylejskiego.

Poezye Adama Mickiewicza w najtańszem dotychczas wydaniu opuściły świeżo prasę w *Bibliotece rodzinnej*, wychodzącej nakładem księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie. Cena 4 tomów w 16-ce wynosi tylko 1 zlr., wypada więc jeden tom zaledwie na 25 c., w pięknej oprawie płóciennej za 4 tomy 1 złr. 70 c. Mimo takiej niezwykłej taniości wydanie jest bardzo staranne, druk wyraźny i papier piękny.

„Pan Tadeusz“ w dziewięciu językach. Pan Władysław Bełza wydał broszurę p. t. „Adam Mickiewicz. Początek I księgi „Pana Tadeusza“ w przekładzie na 9 języków europejskich“. *Commencement du premier livre du poëme d'Adam Mickiewicz, „Monsieur Thadée“, traduit en neuf langues européennes.* Największy utwór polskiego wieszcza doczekał się dotąd przekładu na 9 języków europejskich, a mianowicie tłómaczyli go:

na język czeski Eliszka Krasnohorska 1882, a częściowo Primus Sobotka 1868, Jar. A. Tesar 1873 i Jarosław Goll, 1878;

na język ruski Berg, 1875, również Palmin i Benediktow;

na język małoruski Kuźma Wołyneć, 1874 (dwie księgi);

na język białoruski Wincenty Dunin Marcinkiewicz, 1859, a w r. 1885 A. Jelski (wyjątki);

na język francuski Wacław Gasztowtt (przekład wyjdzie niebawem) i hr. Karol Przezdziecki (Charles de Noire Isle), 1876;

na język włoski Arrigo Boito, 1871;

na język hiszpański Leon Medina, 1875;

na język niemiecki Siegfried Lipiner, 1882; R. O. Spazier, 1836 i Albert Weiss, 1882;

na język angielski Maude Ashurst Biggs, 1885.

Otóż wspomniana broszura zestawia początek I pieśni „Pana Tadeusza“ w przekładach na wszystkie wspomniane jezyki; o przekładzie dokonanym na język litewski przez biskupa żmudzkiego X. Baranowskiego wspomina tylko, gdyż ten przekład dotąd w rękopisie spoczywa.

Zestawiając w jeden obraz te wszystkie przekłady, p. Bełza miał na oku nietylko bibliograficzną o nich notatkę, lecz pragnął także zwrócić na poemat uwagę cudzoziemskich literatów, których piśmiennictwo dotąd nie przyswoiło sobie jeszcze „Pana Tadeusza“. Broszura — także pod względem typograficznym bez zarzutu i świadcząca jak najchlubniej o pracowni drukarskiej p. E. Winiarza, — wydana tylko w małej ilości, bo zaledwie w dwustu egzemplarzach, przeznaczona jest prawie wyłącznie dla bibliotek zagranicznych.

Pogrzeb ś. p. X. Korytkowskiego.

Gniezno 18 maja. Gród Lechowy był wczoraj i dziś bardzo ożywiony. Zwłaszcza znaczna liczba księży z prowincyi zjechała się z powodu pogrzebu biskupa nominata ś. p. X. Jana Ignacego Korytkowskiego. Obywateli niewielu spostrzegłem, między nimi było kilku członków Koła polskiego. Ludność miejscowa i lud wiejski zapełnił prawie całą katedrę.

X. arcybiskup Dinder nie mógł zjechać na pogrzeb swego oficyała gnieźnieńskiego. Zastępował go wczoraj X. prałat Maryański a dziś sufragan poznański X. Likowski. Na wczorajszej eksportacyi imieniem Towarzystwa przyjaciół nauk, przemówił do tłumów zebranych hr. Engeström. Mowca przedstawił tylko obraz działalności autorskiej i obywatelskiej nieboszczyka, a to w treściwych, miejscami podniosłych słowach, ubolewając nad ubytkiem takich mężów, jak ś. p. Korytkowski, który i nauką i pilnością odznaczał się w społeczeństwie poznańskiem.

Mowca wczorajszy wiedział o tem, że obraz jego będzie uzupełniony dzisiejszem przemówieniem. Nazwisko mowcy dzisiejszego, X. Kanteckiego, dawniej redaktora jednego z dzienników poznańskich, a obecnie penitencyusza przy katedrze tutejszej, dostatecznie wskazuje, w jakim duchu był nam dziś przedstawiony żywot nieboszczyka.

X. Kantecki uderzył w strunę żałoby, poczynając od słowa Jeremiasza. Zastosował mowca pogrzebowy te słowa do opuszczenia tutejszej dzielnicy, z której jednych Bóg zabiera, innych ręka bezlitośna wypędza, zostawiając tylko ostatki ludu.

Zabrał Pan Bóg — tak zawołał mowca — robotnika, który, zajęty skrzętną pracą, nie myślał jeszcze, że tak rychło nastąpi koniec żywota jego. Jak ów hetman, który nie z soli ani roli, ale z tego, co go boli, doczekał się uznania najwyższego prac swoich, dopiero wtenczas, gdy był sterany laty, tak ś. p. X. Korytkowski dopiero pod koniec żywota pracowitego na łożu boleści został sufraganem gnieźnieńskim zamianowany. Infuła nie zstąpi z biskupem nominatem do grobu, ale niemniej będzie dowodem najwyższego uznania, jakie nieboszczyk uzyskał.

Obraz żywota ś. p. X. Korytkowskiego będzie zachętą dla wszystkich, aby do podobnych celów wzniosłych zdążali.

Urodzony d. 31 grudnia 1824 r. w Gnieźnie, walczył śp. Jan z rozmaitemi trudnościami, dopiero w 23 roku życia złożył egzamin dojrzałości w Trzemesznie. Przykład jego zawstydza wielką część młodzieży dzisiejszej, nie chcącej walczyć; zawstydza zwłaszcza zamożnych, nieskorych do pracy. Jeśli tak dalej będzie, zabraknie ostatecznie ludzi, którzyby godni byli zająć krzesła poselskie. Zamiłowany w studyach wyższych, przepędził nieboszczyk dwa lata na akademii katolickiej w Monasterze, gdzie uzyskał stopień licencyata teologii św. Jako wikary, resp. nauczyciel religii, pracował w Śremie, Łeknie, Paradyżu i Krotoszynie. Wówczas nie przybywali jeszcze z obcych stron do naszych archidyecezyj, ani w niemieckim języku nie uczyli religii. Bez mozołu wielkiego zdobył sobie śp. X. Jan serca uczniów, których wychował na zacnych obywateli.

Jako proboszcz w Trzcinicy, wiedział zmarły, w którą stronę winna się zwrócić praca jego. Ukochał lud wiejski, oświecał go światłem wiary, był ojcem jego i pasterzem. Jak przed stu laty powołano lud wiejski do praw obywatelskich, tak potrzeba nam dziś ukochać lud i krzyż Pański zatkać na łanach chłopskich, bronić ludu od zepsucia. Jakie uznanie zdobył sobie nieboszczyk jako kapłan i obywatel przez 17 lat pracy parafialnej, tego dowodzi liczny zastęp duchowieństwa, przybyłego ze stron rozmaitych. Nie brakło go nigdy z radą i czynem, gdzie mógł okazać się użytecznym. Jak z jednej strony po drabinie działalności kapłańskiej wznosił się ku niebu, tak z drugiej zstępował po drabinie pracy obywatelskiej do potrzeb i interesów doczesnych ludu. Nie zapomniał o przyzwoitej kapłanom zabawie: układał księgi rozmaite, katechizmy, śpiewniki, kazania. Za jednę książkę, w której pouczał ludność, rozproszoną między innowiercami, trzeba mu nawet było odpokutować dwutygodniowem więzieniem.

W r. 1872 powołał go X. arcybiskup Ledóchowski na kanonika, a kiedy za ostatnim zawarły się wrzeciądze więzienia ostrowskiego w r. 1874, zarządzał nieboszczyk jako oficyał i delegat apostolski archidyecezyą gnieźnieńską. Pamiętne nam wszystkim te lata walki, owe gonitwy za księżmi: ofiarą owego systemu padł także X. Korytkowski. Banicya i 9 miesięczne więzienie spotkało go, przebyte w Trzemesznie.

Dziesięć lat przepędził nieboszczyk po wyjściu z więzienia na cichej pracy uczonego. Jako kustosz kapituły i bibliotekarz, poznał okiem znawcy skarby, zawarte w archiwach kapituły gnieźnieńskiej. Jak rzeźbiarz z twardego głazu wprawną ręką wyrabia najcudowniejsze formy, zachwycające oko, tak on żywo przedstawił w oczach naszych niezliczone szeregi kanoników, prałatów, biskupów i arcybiskupów tutejszych. Głęboka nauka jego i mrówcza pilność zostały uznane i *alma mater* nasza w Krakowie zamianowała go doktorem honorowym teologii św., a Akademia umiejętności krakowska członkiem swoim. Nieboszczyk uporządkował bibliotekę i archiwum kapitulne windykował charakter katolicki ochronki tutejszej, zapobiegał rozproszeniu majątków kościelnych. Obecny X. Arcybiskup uznał zasługi jego, powierzając mu archidyecezyę gnieźnieńską z 250 kościołami i blisko 400.000 dusz wiernych jego opiece. Nieboszczyk rządził dyecezyą jako ojciec; sprawiedliwy i wyrozumiały, był tylko dla uporczywych w błędzie surowy. Tylko oszczerca mógł twierdzić, że był on chciwym władzy i rządził się nepotyzmem. Wymagając posłuszeństwa od kapłanów, którzy osobnem przyrzeczeniem do tej cnoty są zobowiązani, przyświecał sam posłuszeństwem. Jako prawy kapłan i prawy obywatel służył Bogu, Kościołowi i bliźnim.

Nie potrzebuję podnosić, że przemówienie to ogólnie zrobiło bardzo dobre wrażenie.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (259-3-6)

Ostatnie wiadomości.

Nie zwykliśmy mięszać humorystyki do polityki, z tego powodu przemilczamy przebieg meetingu wyborczego w ratuszu lwowskim nad sprawą spirytusową. Rozprawy te, bardzo zabawnie opowiedziane w *Przeglądzie* lwowskim, przerywał kilkakrotnie komisarz rządowy, nie wstrzymał atoli rezolucyj, które są wyskokiem zużytej już tradycyi tromtadratycznej.

Zapowiadana oddawna Encyklika Ojca Śgo do wszystkich biskupów świata „o wolności“ — ogłoszoną już została w dziennikach rzymskich. Jestto owoc kilkoletniej pracy Leona XIII, który w przerwach od tak mnogich spraw osobiście oddawał się sformułowaniu wszystkich prawd w niej zawartych. Encyklikę tę podamy w całości w przyszłym tygodniu.

Z Berlina donoszą do *Corr. de l'Est*:

Dochodzi tu przez Londyn ważna wiadomość: Berliński korespondent londyńskiego *Daily Telegraph* podaje jako rzecz autentyczną, iż z okazyi odbyć się mającego w Charlottenburgu we czwartek wesela ks. Henryka, mają być ogłoszone zaręczyny księżniczki Wiktoryi z ks. Aleksandrem Battenbergiem. Korespondent londyńskiego dziennika jest osobistością poważną i mającą stosunki w kompetentnych sferach. Czy jednak w tym wypadku jest dobrze poinformowany, nie wiadomo. Urzędy telegraficzne nie dopuszczają rozszerzania tej wiadomości.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 maja. Cesarz austryacki odwiedzi króla Humberta przy sposobności manewrów w Bolonii.

Wiedeń 24 maja. Obiega pogłoska, iż Delegacye będą zwołane na 12 czerwca.

Wiedeń 24go maja. Korespondent berliński *Presse* donosi: Wiadomość podana przez *Czas* o budowie baraków wojskowych w Żmirynce, na granicy galicyjskiej, zwróciła na siebie uwagę kół kompetentnych.

Wiedeń 24 maja. Wysłany z Preszburga do tutejszego „Unionbanku“ list pieniężny, zawierający 14,800 zlr., nadszedł do Wiednia bez tej kwoty. W środku listu zamiast pieniędzy były skrawki papieru. Pieczęcie były nienaruszone. List był w sposób sztuczny otworzony. Zarządzono śledztwo.

Berlin 24 maja. Moguncka intendentura zapytywała hesski zarząd lasów, wiele mógłby w najkrótszym czasie dostarczyć drzewa opałowego i materyału na fortyfikacye.

Telegramy biura koresp.

Tryest 24go maja. W obecności arcyksięcia Karola-Ludwika i jego małżonki oraz namiestnika, władz cywilnych i wojskowych odbyło się dzisiaj przed południem, przed udekorowanym uroczyście arsenałem „Lloyda“, spuszczenie na morze parowca „Imperatrix“. Arcyksiężna Marya Teresa była matką chrzestną. Spuszczenie na morze tego parowca odbyło się wśród żywego entuzyazmu zgromadzonych.

Berlin 23 maja. Cesarz wraz z Cesarzową udał się dziś po południu w zamkniętym powozie do Berlina.

Reichsanzeiger ogłasza udzielenie Virchowowi orderu czerwonego orła drugiej klasy wraz z gwiazdą i liściem dębowym.

Post pisze z powodu dodatku cłowego na zboże rosyjskie: Okazana Rosyi w r. 1884 uprzejmość pod względem finansowym (mowa tu o operacyi instytucyi zwanej: *Seehandlung*), polegała na przypuszczeniu, iż Rosya wskutek tego będzie więcej przyjaźnie usposobioną względem Niemiec. Przypuszczenie to jednakowoż zawiodło. Okazało się dalej, że utrzymanie pokoju europejskiego może być łatwiej osiągniętem przez odporną tendencyę względem rosyjskich finansów. Zarządzenia cłowe Rosyi, dotykające ciężko niemiecki handel, musiały w końcu wywołać myśl represaliów.

Berlin 24 maja. Ks. Irena przybyła wczoraj wieczór do Charlottenburgu. Członkowie familii cesarskiej powitali ją na dworcu kolejowym. Wśród entuzyastycznych okrzyków licznie zebranej ludności udała się ks. Irena do zamku.

Paryż 24 maja. Zgromadzenie w sali „wielkiego wschodu“ postanowiło założyć towarzystwo praw ludzkich i obywatelskich w celu zwalczania boulangeryzmu.

Paryż 24go maja. Dzienniki oportunistyczne oceniają nieprzychylnie zebranie w sali „wielkiego wschodu“.

W sali Towarzystwa dla studyów kolonialnych miał Flourens mowę; porównywał on w mowie francuzką politykę kolonialną, która za pomocą przekonywania działa, z angielską polityką kolonialną, posługującą się rabunkiem i wyzyskiwaniem.

Konstantynopol 24-go maja. Porta nie sprzeciwia się na razie powrotowi konsula greckiego do Manastyru, przed zbadaniem kompromitujących go dokumentów. Dokumenta te wysyła Porta do Aten.

Simla 24 maja. 3,000 Tybetańczyków napadło wczoraj na Guatong. W powrocie zostali oni zaskoczeni przez oddział angielski. Tybetańczycy stracili 100 ludzi. Z oddziału angielskiego zostało 3 zabitych a 2 rannych.

Kursa. — Wiedeń 24 maja. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·35. — Renta austr. srebrna opod. 80·10. — Renta 4% złota austr. 109·50. — 5% Renta austr. papier. nieopodatk. 92·95. — Akcye Banku Austr. Węg. 868·—. — Akcye kredytowe 277·40. — Londyn 126·75. — Napoleony 10·04. — — Dukaty 5·95. Marki 62·12¼. — 5% Renta węg. papier. 85·—. 4% Renta węg. złota 96·70—. — Losy prem. węg. 121·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 102·40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 88·—. — 6% Listy zast. gal. Zakład. Kred. Ziemsk. 36-let. 87·50. — 4½% Listy zastawne Banku kraj. gal. 92·—. — Akcye Länderbanku 210·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 199·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 211·50. — Akcye kolei południowej 76·70. — Ruble 105·37½. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24-go maja. — Banknoty austryackie 160·80. — Krótki Wiedeń 160·70. — Banknoty ros. 170·90. — 5% Listy zast. Polskie 51·90. — 4% Listy Likw. Polskie 46·40. — Akcye kolei Karola Ludwika 81·60. — Akcye austr. kredytowe 140·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	105 —	106 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	10 02	10 08
Imperyał ważny	10 32	10 39
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 25	78 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „	89 50	90 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 50	90 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 —	93 —
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 —	94 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	90 —	92 —
5% „ „ „ „ „ „	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „ „	101 —	102 —
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 50	101 50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	97 75	98 75
5% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	85 50	89 —
7% „ dłużne „ „ „ 18 let.	— —	— —
6% „ „ „ „ „ 20 let.	90 —	97 —
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	53 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	45 — / 100 25	48 50 / 101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	201 —	202 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	210 —	211 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	282 —	288 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 20	18 —
„ „ węgier. „ „	11 50	12 25

Wiedeń 23 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 30	78 5[illegible]
4⅕% „ srebrna	80 —	80 50
4% „ złota	109 40	109 60
5% „ papier. nieop.	92 95	93 15
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 2
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 —	134 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 30	133 90
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	167 90
„ „ 1864 „ 50 „	167 75	168 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150 25	150 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	114 25	114 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . 10% podat.	109 50	—
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	102 20	102 80
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 —	104 50
Węgierskie „ „	105 20	105 8[illegible]
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 70	105 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	102 25	102 75
Boden-Credit austryackie . 80 „	237 50	233 5
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	276 2	276 40
„ Bank węgierski . 200 „	276 50	277 —
Depositen-Bank . 200 złr.	71 —	173 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	506	514 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. 200 „	—	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	868	870 —
Unionbank . 200 „	196 2	196 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 —	150 —
Wied. Bankverein . 100 „	87 75	88 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	— —	— —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	351 —	353 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2492	2496
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	201 50	201 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	140 —	141 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	210 75	211 2
Nordwest austr. . 200 „ „	157 75	158 2
„ Lit. B. . 200 „ „	161 5[illegible]	162 —
Rudolfa . 200 „ „	181 75	18[illegible] 2[illegible]
Siedmiogrodzk. I . 200 „ „	171 50	172 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	232 75	232 9[illegible]
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	75 75	76 2
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	252
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158 75	159 2
„ Nord-Ost . 200 „ „	152 75	153 25
„ Westb. . 200 „ „	155 —	155 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 70	128 10
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 50	103 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	— —	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	90 —	97 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	87 15	83 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 90	— —
5% „ „ „ „ „	— —	101 10
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	— —	101 10
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	89 25	— —
4½% „ „ „ „ „ 52 lat	93 60	94 —
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	92 —	92 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	— —	100 85
5% „ „ „ „ 40 lat	98 —	98 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	103 —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 50	98 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 25	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108	109 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . 4%	102 —	102 5
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	98 80	99 4
„ Jarosław 300 „ „	98 70	99 —
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	79 75	80 25
„ nieop. „ „	88 —	89 —
Nordwestb. austr. . 200 „ 5%	107 —	107 50
„ „ Lit. B 200 „ „	104 80	105 2
„ „ E. 1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	125 5[illegible]	126 —
„ z 1884 . 100 złr. „	89 20	89 80
Siedmiogrodzkie I . 200 „ 5%	98 —	98 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	202 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 50	146 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	128 30	— —
Theissbahn-Gesell. . 1000 „ „	102 50	103 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	97 60	98 20
„ „ „ II Em. . 200 „ „	88 25	88 50
„ Nordost . 300 „ „	96 60	97 20
„ „ złotem . 200 „ „	126 80	127 60
„ Westbahn . 200 „ „	99 —	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	133 50	134 —
„ Węgierskie „ 100	121 75	122 2
„ Tureckie . fr. 400	20 20	20 6[illegible]
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 70	8 9[illegible]
Kredytowe „ 100	178 50	179 50
Clary „ 42	55 40	56 —
3⅒% Donau-Dampfsch. „ 105	118 —	119 —
Insbruku „ 20	23 50	24 —
Keglewicha „ 10½	— —	— —
Krakowskie „ 20	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) . złr. 40	58 —	60 —
Palffy „ 42	53 25	54 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 20	17 50
„ „ węgier. „ 5	11 60	11 90
Rudolfa „ 10	20 25	20 75
Salma „ 42	62 25	62 75
Salzburskie „ 20	25 25	26 —
St. Genois „ 42	61 60	62 20
Stanisławowskie „ 20	— —	34 —
4½% Tryesteńskie „ 105	138 —	139 —
4% „ „ 50	70 50	— —
Waldsteina „ 21	39 50	40 —
Windischgrätza „ 21	51 —	51 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20-frankówki	10 05	10 06
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 64	12 69
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 15	62 22
Rubel papierowy za 100 rubli	105 —	105 25

Lwów 22 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 80	102 —
4% „ „ „ „ „	— —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 80	102 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	92 —	93 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	102 25	103 50
4½% „ pożyczki krajowej	89 75	91 —

Warszawa 23 maja.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	100 30	100 75
„ „ „ V „	99 50	100 —
4% Listy likwidacyjne	— —	90 15
5% „ warszawskie I ser.	99 40	99 90
„ „ „ III „	— —	98 25
„ „ „ IV „	— —	98 —
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

†

Wspomnienie pośmiertne.

Rzućmy okiem na żywot matrony polskiej, którą obecnie Bóg powołał z tego świata.

Zmarła ***Józefa*** ze ***Skarbków Borowskich Wiktorowa***, córka Aleksandra Skarbek Borowskiego, starosty borowskiego i Józefy z Popielów, urodziła się d. 20 marca 1799 r. w Borowy, majątku rodzinnym, położonym nad Wisłą w powiecie Mieleckim. W r. 1805 utraciła ukochanego ojca. Wzrastała i kształciła się we Lwowie w arystokratycznym domu emigrantów francuskich państwa Gerard de Festembourg. Od młodości odznaczała się żądzą nabycia jaknajszerszych wiadomości; to też ciągłe czytanie i skrzętne notowanie były jej zajęciem, nietylko panieńskiego lecz i późniejszego żywota. Uzbierany skarb wiedzy zbogaciły jeszcze podróże, na które matka pieniędzy nie szczędziła.

W r. 1829 wyszła za mąż za Ludwika Wiktora, a pożycie małżeńskie 26-letnie nacechowane było obopólną miłością. Jako gospodyni odznaczała się energią, jako pani domu gościnnością i hojnością. Obdarzył ją Bóg dwoma córkami Konstancyą i Elżbietą, dla których była w wszelkim względzie wzorową matką. Nadmienić wypada, że ś. p. Józefa Wiktorowa posiadała charakter nie kobiecy lecz męski; bystrość rozumu, nieustraszoność w wypowiedzeniu swego zdania, wytrwałość w przedsiewzięciach, mężne znoszenie nieszczęść — oto główne cechy jej charakteru.

Strata męża w r. 1855 przygotowała ją i nauczyła przyszłe i mnogie klęski znosić w cierpliwości. Jako wdowa żyła samotnie w Borowy, odwiedzana od czasu do czasu przez dzieci, znajomych lub dalszych krewnych. W gospodarstwie, którem się zajmowała, widząc szczodrą rękę Bożą, odpłacała się za Jego hojne dary pamięcią o biednych, opuszczonych lub sierotach; nikt nie odszedł od niej bez jałmużny i pociechy. Prócz wielu nieszczęść, jakie ś. p. Józefę Wiktorową spotkały, najmocniej dotknęła ją strata ukochanego wnuka, bo chowanego w jej domu, Franciszka hr. Jabłonowskiego, 17-letniego pełnych nadziei młodzieńca, zmarłego w r. 1877. Nieszczęście to spotkało strapioną babkę już w zgrzybiałej starości, bo w 78 roku życia; a gdy w r. 1882 utraciła Elżbietę młodszą córkę, obu zięciów w r. 1872 i 1886, zaczęła od tego czasu staruszka coraz bardziej podupadać na siłach, tracić pamięć, aż wreszcie po długiej i starannej pielęgnacyi pozostałej córki i zamężnej wnuczki, zakończyła długi swój żywot bez boleści na rękach córki, d. 9 maja b. r.

Bóg dozwolił jej doczekać się nietylko dorosłych wnuków, lecz także i prawnuków. Wspaniałym był zaiste widok katafalku ustawionego przez wnuka w dwuwiekowej sali, ozdobionej portretami królów polskich oraz portretami familijnemi Skarbków Borowskich, na którym złożone leżały zwłoki staruszki, ostatniej po kądzieli dziedziczki Borowy, którato majętność przeszło 400 lat pozostawała w rękach Skarbków Borowskich.

Lud doznawszy dobrodziejstw, tłumnie gromadził się przy katafalku, w pieśniach i modlitwach polecał duszę swej Pani miłosierdziu Bożemu, a d. 11 maja obywatele i lud tłumnie zgromadzeni, odprowadzili ją na miejsce wiecznego spoczynku. Światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki! (1208)

Mizerski Stanisław, proboszcz.

Zawiadomienie.

Dla wygody Szanownej Publiczności kursować będą począwszy od dnia 27 maja 1888 r. **omnibusy** z Podgórza do Wieliczki i napowrót po sześć razy dziennie, a mianowicie:

z Podgórza do Wieliczki o godzinie:

5½ rano	2 po południu
8 „	5 „
10 „	7 wieczór;

z Wieliczki do Podgórza o godzinie:

7 rano	4 po południu
10 „	7 wieczór
12 w południe	8½ „

Starając się tak pod względem wygodnej jakoteż prędkiej jazdy Szanowną Publiczność zadowolnić, poleca się łaskawym względom
(1206 1-2) **ZARZĄD.**

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa

8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza;
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego).
Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (1055-87-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*